Nr. 111. Lwów. — Środa dnia 14 maja Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1·10 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Dwumiesięcznie 2·10 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Kwartalnie 3·— „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12·— „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2,
„ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5.
„ „ Jagiellońskiej liczba 4.
„ „ „Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 6.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Bonifacego.
Jutro: Wniebowstąpienie Pań.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 29
Zachód „ 7 „ 25

Długość dnia 15 g. 6 m.
Przybyło dnia 3 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 13 maja.

Podajemy dalszy ciąg aktu oskarżenia w sprawie Panicy.

Listy i telegramy, których treść przytoczyliśmy we wczorajszym numerze, nie wyczerpują jeszcze całego materjału dowodowego, bo Chałupków i Panica zeznali w śledztwie, że jeszcze więcej podobnych listów i telegramów zamienili między sobą, lecz je zniszczyli. Winę Chałupkowa stwierdzają także listy pisane do niego przez dragomana poselstwa rosyjskiego w Bukareszcie, Jakobsona. Jest tych listów 14, a z nich wynika, iż cała agitacja i działalność spiskowców odbywała się za wiedzą i inicjatywą rosyjskiego posła w Bukareszcie Chitrowa. Współwinę jego stwierdzają też zeznania Rizowa, Czawdarowa i samego Panicy.

Listy Jakobsona do Chałupkowa dowodzą, że o spisku wiedzieli, a nawet pośredni udział w nim brali, nietylko szef departamentu azjatyckiego w ministerstwie spraw zewnętrznych w Petersburgu Zinowjew, ale i inni dostojnicy rosyjscy.

Oprócz pisemnego porozumiewania się między Panicą a poselstwem rosyjskiem w Bukareszcie, istniało między nimi także porozumiewanie się ustne, w którem pośredniczył Chałupków. Przybył on w sierpniu 1888 r. do Sofji i tu, jak zeznał sam Panica, pokazał mu spis warunków, pod którymi Rosja zgodziła się na urządzenie zamachu stanu w Bułgarji. Razem też zestawił wówczas ostateczny plan organizacji przyszłego spisku. Obaj ci oskarżeni pozostawali także przez Kissimowa w styczności z Cankowem i Łuckanowem, jak to wskazują listy znalezione u Kissimowa, a mianowicie:

1. List pisany w Petersburgu w r. 1889 bez oznaczenia daty, a podpisany przez Cankowa i Łuckanowa następującej treści: „My niżej podpisani zobowiązujemy się a) poddać się każdemu bułgarskiemu rządowi, który obali z tronu nielegalnie na nim zasiadającego księcia Koburga i oświadczy, że staraniem jego będzie utrzymywać przyjaźne stosunki między Bułgarją a Rosją; b) dopóki jeszcze cel ten nie jest osiągnięty, dopóty naczelnicy partyj niezadowolnionych z dzisiejszych rządów wraz ze swymi zwolennikami są obowiązani pracować wspólnie dla dopięcia powyższego celu i usuwać wszelkie osobiste niesnaski.

2. Szyfrowany list z dnia 29 września 1889, pisany przez Kissimowa do Cankowa: „Mój kochany O! Cała sprawa jest na dobrej drodze, każda minuta wielkie ma znaczenie. Gość nie odjedzie: widać, że jest on 97, wysłanym przez 39 do zajęcia miejsca 18, którego 39 więcej widzieć nie chce. Wkrótce zobaczymy co działać będzie 9 i w ogóle Nr. 42. Oby Opatrzność zezwoliła, by czas ten przyniósł szczęście 89, jak również by dozwolił powrócić wszystkim naszym 88 i wam z 57.—17. A. (Słowa szyfrowane w tym liście znaczą: 0 — Cankow, 97 — poseł, 39 — Rosja, 18 — książę Ferdynand, 89 — Bułgarja, 9 — Stambułów, 42 — rząd, 88 — zwolennicy, 57 — Łuckanow, 17 — Kissimów, A — Sofja). Gościem, o którym tu mowa, był książę Dołgorukow, który podówczas w Sofji się znajdował.

3. Część innego listu, pisanego jak poprzedni, a odcyfrowanego tak: „Walka jest ogólną, my jednak się nie poddamy, lecz walczyć będziemy do ostatniej kropli krwi. Nasi potomkowie i historja rozstrzygną, po której stronie znajduje się słuszność. Oby Bóg dał, byśmy ją już wkrótce zobaczyli.

4. List Cankowa do ministra Stambułowa z datą „Belgrad 28 września 1889“, zaczynający się od słów „Już od czterech lat itd.“ Kopję tego listu posłał Łuckanow Kissimowowi.

5. Szyfry z następującemi dziewięcioma symbolicznemi słowami: Giers — Cyryll Skopski, Exarcha — Synodani, Onou (teraźniejszy poseł rosyjski w Atenach, przedtem radzca ambasady stambulskiej) — Serbja, Nelidow — Bułgarja.

Oprócz tego odbywały się między Kissimowem a Panicą bardzo częste schadzki. Z zeznań oskarżonego Matjewa i ze sprzecznych z sobą zeznań Kissimowa i Panicy o tajnej pogadance, mianej wieczorem dnia 18 stycznia 1889 w domu Matjewa, wypływa niezbicie, że Kissimów służył za pośrednika w przesyłaniu korespondencyj.

Przytoczone powyżej listy i telegramy, jak również zeznania obwinionych i licznych świadków stwierdzają, że celem spisku było obalić dzisiejszy rząd bułgarski i pozbawić księcia tronu z pomocą tej części armji, która spiskowcom łaskawy dawała posłuch. Armję mieli przygotować do tego oficerowie zasiadający dziś na ławie oskarżonych i inni, będący zwolennikami Panicy. W razie wybuchu rewolucji przyrzekła Rosja przysłać do Bułgarji jenerała Domontowicza, który miał kierować sprawami bułgarskiemi, aż do wyboru przyszłego księcia. Rosja również przedłożyła spiskowcom listę kandydatów do tronu bułgarskiego. Jest ich trzech, a między nimi jeden Słowianin. (Zapewne ks. Czarnogórski).

Aby dopiąć swego celu, ułożyli spiskowcy plan następujący: Podczas przyjęcia księcia Ferdynanda, w dzień jego powrotu z podróży po zachodniej Europie, miała się gwardja honorowa składać z kompanji tych żołnierzy, którzy w knowania spisku wtajemniczeni byli. Część ich zaś miała pozostać w koszarach. W jednych koszarach miało stać w pogotowiu dwa szwadrony kawalerji, z których na dany znak jeden obsadziłby dworzec kolejowy, drugi zaś wymaszerowałby do miasta, aby tam spokój wszędzie utrzymywać. Również miała stać w pogotowiu, przybrana w całkowity wojenny rysztunek, jedna baterja artylerji, inne zaś oddziały wojska, w spisek nie wtajemniczone miały tworzyć szpaler na ulicach, i w razie, gdyby chciały powrócić do koszar po broń, miały im wzbronić tego owe uzbrojone, wtajemniczone w spisek oddziały. Wnet po przybyciu księcia, miała gwardja aresztować zaraz na dworcu księcia i wszystkich ministrów i zaprowadziwszy ich w jakieś nikomu nieznane miejsce, strzedz ich jak najbaczniej.

Plan ten, pomimo że był tak mądrze obmyślany nie udał się dlatego, że książę powrócił do Sofji całkiem niespodziewanie, i że na przyjęcie jego przybyło tylko dwóch ministrów, a to minister wojny i finansów.

Gdy pierwszy plan nie powiódł się, obmyślili spiskowcy inny. Pewnego dnia mieli wartę pałacową zaciągnąć żołnierze-spiskowcy, a Panica jako komendant miasta miał wydać rozkaz powołujący do służby wszystkich oficerów rezerwowych. Książę i ministrowie mieli być uwięzieni. Pierwsze rozporządzenia i rozkazy byłyby rozdzielone między spiskowcami, aby ci wiedzieli co działać i nie przeszkadzali sobie wzajemnie w czynności. Komendanci wszystkich pułków mieli być zwołani na naradę i uwięzieni. Orszak książęcy byłby w koszarach uwięziony.

Spiskowcom nakazano unikać rozlewu krwi, lecz mimo to zabijać każdego, ktoby stawiał opór, lub sprzeciwiał się aresztowaniu. W razie powodzenia spisku, byłoby zwołane zgromadzenie naczelników wszystkich partyj, którzy wybraliby ministerjum koalicyjne. Każdy nowy minister, w razie gdyby godności tej przyjąć nie zechciał, miał być w przeciągu 24 godzin rozstrzelany. Tymczasem przybyłby z Rosji jenerał Domontowicz, objął ster rządów i popierał czynności ułatwiające zwołanie Sobranja, dla wyboru nowego księcia.

W nocy z 11 na 12 stycznia b. r. usiłowano plan ten wykonać w następujący sposób: Panica wezwał na wieczór do siebie porucznika Rizowa, który uzbroiwszy się w rewolwer, przybył, lecz Panicy w domu nie zastał. Wrócił on dopiero po północy. Pożegnawszy się ze żoną, która ze łzami w oczach błagała go o unikanie rozlewu krwi, udał się Panica z Rizowem i sługą Miłoszem Kolawem do hotelu „Witosza“. Tu zbudzili właściciela hotelu Arnaudowa i z nim poszli do domu dra Mirkowa. Tu była jednak brama zamknięta, tak, że Kolaw musiał przez okno wejść do wnętrza domu, aby otworzyć bramę. Panica i Rizow udali się natychmiast do pokoju Mirkowa, Arnaudów z Kolawem pozostali w podwórzu. Wszedłszy do Mirkowa, rzekł doń Panica: „Zdradzono nas. Widziałeś dziś przecie u mnie prezydenta policji; wie on dokładnie o mych krokach i zamiarach. Teraz zależy wszystko od Kissowa. Jesteś jego krewnym, proszę cię więc, chodź ze mną do niego, bym mógł z nim mówić, bo on jedynie może ratować dzisiejszą sytuację“. Gdy Mirków prośbie tej zadość uczynić nie chciał i wzbraniał się iść do Kissowa, wyciągnął Panica szablę, a grożąc nią Mirkowowi, dał równocześnie Rizowowi rozkaz zastrzelenia Mirkowa. Pod naciskiem tej groźby zdecydował się Mirków napisać do Kissowa bilet następującej treści: „Kochany Kissowie! Uważaj dobrze na słowa tych ludzi. Położenie Bułgarji jest bardzo krytyczne, a ty jeden możesz ocalić ją z tej sytuacji“. Przy tej scenie był już i Arnaudów, którego Panica zawołał z podwórza do pokoju. Panica oddał bilet ten Rizowowi i wszyscy poszli do domu Kissowa. Tu żołnierzowi Kissowa, który otworzył im bramę, kazał Panica obudzić Kissowa i powiedzieć mu, że major Panica czeka na niego w salonie.

Gdy podpułkownik Kissow wszedł w nocnem ubraniu do sali, zwrócił się doń Panica: „Przyszedłem prosić pana, abyś objął dowództwo nad armją, która obali obecny rząd, zgubny dla Bułgarji“. Kissów nie zgodził się na to, choć mu Panica wręczył bilet Mirkowa. Zgniewany tem niepowodzeniem, wyszedł Panica i mrucząc: „Jaż ci urządzę wspaniałą fetę!“ opuścił dom Kissowa. Po drodze kazał Rizowowi udać się do pułku kawalerji i podnieść go, ale Rizów odmówił, gdyż obawiał się niepowodzenia, bo żołnierze tego pułku za mało go znali. Udał się tedy Panica z Rizowem do mieszkania rotmistrza Czawdarowa; Arnaudów z Kolawem wrócili do domu. Obudziwszy Czawdarowa, namawiał go Panica wraz z Rizowem do podburzenia szwadronu, ale Czawdarów nie przystał. Wtedy rozkazał mu Panica posłać służącego po Nojarowa, który dawniej mówił mu, że ma za sobą znaczną liczbę żołnierzy, chciał przeto teraz Panica użyć jego pomocy. Gdy czekano u Czawdarowa na Nojarowa, Panica opowiadał Czawdarowowi o swem niepowodzeniu, a gdy zobaczył, że już świtać zaczyna, a Nojarowa jeszcze nie ma, opuścił z Rizowem mieszkanie Czawdarowa.

Niezrażony tem niepowodzeniem, Panica planu swego, wywołania zamachu stanu, nie zaniechał. Stwierdzają to listy pisane przez niego do Chałupkowa i telegramy, jak również zeznanie Rizowa, że Panica mówił mu, iż 18 stycznia, kiedy Rizow będzie dowodził wartą pałacową, przebierze się za prostego żołnierza i stanie na posterunku w komnatach książęcych, aby odrazu sprawę skończyć.

Dalsze szczegóły aktu oskarżenia musimy odłożyć do następnego numeru.

Podniesioną przez pastora Stöckera w sejmie pruskim szkodliwość przepełnienia gimnazjów niemieckich przez żydów poruszono teraz w pruskiej izbie panów, gdzie hr. Pfeil zażądał podziału szkół podług wyznania. Widoki powodzenia tego żądania opierały się na tem, że w sejmie, odpowiadając Stöckerowi, przyznał minister oświaty Gossler, że w istocie wielka liczba żydów w gimnazjach szkodliwe wpływa na chrześcijańskie uczucie reszty uczni. Tymczasem ten sam Gossler w izbie panów ostro wystąpił przeciw wnioskowi hr. Pfeila i oznajmił, że rząd nie cofnie się „z drogi postępu“. Więc wniosek upadł. Tym razem p. Gossler był podobno tubą, przez którą przemawiał cały gabinet, który przedtem odbył nad tą kwestją naradę. Liberalne dzienniki unoszą się nad postępowością rządu i chwalą go za trwanie na gruncie tolerancji i obowiązujących ustaw. Nie jesteśmy w stanie pojąć, dla czego szkoły wyznaniowe nie zgadzają się z postępowością i tolerancją, i za co chwalić rząd, który nie chce odmienić stanu, uznanego przezeń za zły.

Wczoraj w parlamencie niemieckim bronił Caprivi polityki kolonjalnej, na którą rząd domaga się znowu kilku miljonów. O Caprivim mówiono, że jest niechętny dla kolonjalnych przedsiębiorstw na wielką skalę. Takim też on okazał się w swej wczorajszej mowie: nie jest zwolennikiem tej polityki, budzi ona w nim pewne wątpliwości, lecz sądzi, że się cofnąć nie można i że honor nakazuje utrzymać to, co już zrobiono.

Takie stanowisko kanclerza pozwala spodziewać się, że konferencja anglo-niemiecka, która zbiera się w Berlinie dla dokładnego rozdziału sfery interesów, pójdzie pomyślnie i jeszcze bardziej zbliży te mocarstwa. Pełnomocnik angielski p. Anderson już przybył do Berlina.

Król Milan, jadąc z Paryża do Belgradu, przybył wczoraj do Wiednia i tu znalazł siurpryzę, zrobioną mu przez regencję. Wydała ona szematyzm dworski, a w nim całkiem nie wspomniała o istnieniu Natalji. Sama regencja pewnie by się nie poważyła na taką demonstrację, wolałaby raczej nie publikować szematyzmu, więc chyba już i radykalistom zaczynają przecierać się oczy.

Z Paryża donoszą, że minister Constans przedstawił gabinetowi wniosek, aby Francja zaproponowała wszystkim rządom europejskim wspólne działanie przeciw anarchistom. Trudno uwierzyć, aby taka myśl wyszła właśnie z Francji. Lubo tam radykalizm zaczyna upadać i chociaż rządowi francuskiemu dużo zależy na przypodobaniu się caratowi, jednakże przyjmujemy tę wiadomość z niedowierzaniem.

Koncert polski.

Wiedeń 11 maja.

(?) Z powodu pierwszego galowego przedstawienia dzikich Indjan w Praterze, czyli tak zwanego „Buffallo Bill“, zostało we czwartek posiedzenie Izby zamknięte o godzinie 2½ po południu; z powodu koncertu polskiego, nie było w piątek wieczornego posiedzenia Izby; z powodu otwarcia wystawy rolniczo-leśnej przez Cesarza, nie będzie we środę posiedzenia porannego. Tak to różne sprawy przeszkadzają parlamentowi, a więc i mnie zniewalają do pomówienia o nich. „Buffallo Bill“ jest to cyrk, ale olbrzymi, nie szablonowy, indyjski; przedstawiane w nim są gry z końmi dzikiemi i z bawołami, zadziwiające popisy zręczności strzeleckiej i gimnastycznej ludów dzikich. Czy wszyscy ci aktorzy są prawdziwie dzikimi, to rzecz obojętna; zręczność ich i siła jest w każdym razie imponująca i godna widzenia. To też wszystkim tym, którzy przyjadą z Galicji do Wiednia radzę zwiedzić „Buffallo Bill“, a sądzę, że zwłaszcza naszych ziemian przybędzie tu niemało tego lata, aby wystudjować wystawę rolniczo-leśną, o której już teraz wyrażają się pisma fachowe z wielkiemi pochwałami. Wiedeń tego lata będzie bardzo ożywiony i nastręczy przyjezdnym rozrywek bardzo zajmujących.

Koncert dla włościan galicyjskich stał się uwieńczeniem końca sezonu. Wpłynęły na to liczne okoliczności. Okręt ten płynął pod flagą Izby posłów, gdyż br. Chlumecky był jego prawdziwym kapitanem, a i cały sztab stosownie był dobrany. Intendent teatrów cesarskich br. Bezecny przyczynił się niezmiernie do powodzenia dzieła, bo urządził rzeczy tak, że pierwsze artystki i pierwsi artyści mieli właśnie wolny ten wieczór. Umyślnie w tym celu zmienił repertuar cesarskich teatrów. Młodsza gwardja komitetowa zdobyła kilkadziesiąt pań dla propagowania powodzenia dzieła. A były potrzebne takie zabiegi, gdyż w tę już niemal letnią porę nawet największe produkcje artystyczne nie zwabiają już publiczności do sali gazem oświeconej, gdzie panuje gorąco dochodzące do 28 stopni. Potrzeba zaś było zapewnić sobie pełną salę, gdyż inaczej nie byłoby dochodu, a i z drugiej strony, gdy komitet raz pozyskał udział pierwszych sił artystycznych, to był obowiązany im także dać pełną salę. I była sala pełną, mianowicie rozkupiono wszystkie droższe miejsca. Nie obeszło się to bez pewnych kolizyj. Komitet nie chciał ani sam biletów sprzedawać, ani też nikogo tem zadaniem utrudniać; wyłącznie księgarnie muzyczne sprzedawały bilety. Kto się spóźnił, musiał brać co zostało i w skutek tego przedstawiała sala na tym koncercie widok, jaki zapewne nigdy jeszcze się nie zdarzył. W ostatnich rzędach kolosalnego parteru siedziała niejedna księżna i dama światowa, niejedna matadora ze świata wysokiego, z dyplomacji i t. p. Komitet, chcąc zapobiedz nieprzyjemnościom, stworzył w ostatniej chwili na podium z obu stron szeregi własnych swoich miejsc, na które prosił o ile się dało osoby, które ze swoich biletów nie były zadowolnione. Tym sposobem zniknął przedział między podium a salą, a pp. Chlumecky, Wodzicki, Łoś pełnili rolę gospodarzy i utrzymywali komunikację między zebranem towarzystwem. Tym sposobem sala widzów zamieniła się poniekąd na salon.

Pod względem artystycznym koncert wypadł bez zarzutu. Wszystkie numera wykonano wzorowo, oklaskom nie było końca i dzięki właśnie tym oklaskom Irena Abendrothówna uroczy, niezrównany słowik, i Lola Beethówna, imponująca urodą i brylantami, zaśpiewały dwie polskie piosnki. Eksc. Chlumecky wielce się zdziwił, gdy mu objaśniono, że jedna z tych piosnek jest przetłumaczona z Heinego i że muzykę do niej dorobił polski kompozytor.

Dowiedzieliśmy się również na tym koncercie, że znany i wysoko ceniony solista skrzypek, profesor Rose, jest Lwowianinem i jeszcze mówi po polsku. Rosenthal, Krakowianin, rozrzewniał nocturnem Chopina, a zdumiał i zelektryzował publiczność szaloną brawurą w wykonaniu uwertury z Wilhelma Tella w opracowaniu Liszta. Osobna wzmianka należy się za ogromny trud p. Gustawowi Radwanowi. Ten pianista, Warszawianin, który tutaj u Leschetitskyego dokańcza studjów muzycznych i już sobie zdobył nazwę „Der Claviersssenger“, pracował przez cały wieczór, gdyż akompaniował do 15 numerów. Nie piszę recenzji koncertu, więc tylko wspomnę, że Schlaeger, Hellmesberger, Schroedter, Scheidemental po prostu zachwycali publiczność. Na koniec chór bieżanowski: sześć dziewcząt, czterech chłopców i 15 dorosłych — wszystko prawdziwi Krakowiacy, białe sukmany wyszywane, czerwone krakuski, dziewczęta w bieli obszytej świecidłami; gdy się pojawili i czapkami pozdrowili, rozległy się salwy oklasków, nie tylko rozrzewnionych Polaków, ale całej publiczności, gdyż grono to przedstawiało istotnie bardzo piękny, etnograficzny widok.

Przyczynił się do tego Rybkowski, gdyż nauczył ich jak się mają ugrupować — no, i pomalował twarze stosownie do gazowego oświetlenia. Dziewczęta nie chciały na to pozwolić, ale ks. Kufel, który jako opiekun chórowi towarzyszy, powiedział im: „to musi być, tu się wszystkie panie na wieczór malują“ — i argument ten doraźnie poskutkował. Chór śpiewał polonez Kurpińskiego, na fortepianie towarzyszył p. Barabasz dyrektor z Krakowa. Kompozycja ta wymaga orkiestry, chóru większego, głosów solowych, koloratury — więc nie mogła wyjść jak należy w danych warunkach, była jednak oddaną wiernie i przyjemnie. Za to krakowiaki śpiewane były d o s k o n a l e — wyrok taki wydał Hellmesberger — więc nie może być wątpliwości. Swoboda, śmiałość, humor, zupełny brak zażenowania lub tremy naszych śpiewaków wiejskich, wzbudziły powszechną sympatję. Nie wiem czy prawda, lecz opowiadano mi, że pewien amerykański impressario zaproponował chórowi korzystną podróż po Ameryce, lecz oczywista ks. Kufel odrzucił propozycję i wraca ze swoimi

---

39)

Szczęście w małżeństwie.

(Z francuskiego.)

(Dokończenie.)

Jest poważny i zamyślony. Gdy siedzi w swoim pokoju, nie wchodzę, aby mu nie przeszkadzać w pracy. Przegląda ostatecznie odbitki swego dzieła. Seweryn przygotowany jest na najostrzejsze krytyki. Poznawszy czczość bóstw, które wielbił, chce w obec wszystkich strącić je z ołtarza, aby w ich miejsce postawić na nim skrwawiony krzyż Zbawiciela.

Dawni wielbiciele Seweryna staną się obecnie jego przeciwnikami, może nawet wrogami. W ich mniemaniu, nie wolno przyznać się do błędu, wyrzec się kłamstwa dla prawdy, ciemności dla światła.

Chrześcjaninowi wolno zostać racjonalistą, fatalistą, materjalistą, a nawet ateuszem, — ale nie chcą dozwolić, aby wyznawcy wolnej myśli, życia i sumienia, zapominający o duszy, na korzyść zmysłów, zapierający bóstwa Chrystusowi — — rewolucjoniści strącający królów z tronów — uznali wielkie i zdrowe zasady i pojęcia, i zadmuchując pogrzebowe pochodnie przyświecające drżącym ich krokom, zapragnęli światła słońca promieniejącego wiekuistą światłością.

Wolno z wyżyn dobra zstępować do złego — nie wolno od złego wznieść się ku dobremu.

Być niby to filozofem, panteistą! to dowód silnego umysłu, poważnych badań, potężnej inteligencji — ale gdy ktoś dotąd nie uznający się chrześcjaninem, wyzna z godnością i dumą, że z przekonania staje się katolikiem — to jasny dowód osłabienia władz umysłowych, — taki człowiek przepada w opinji tych, którzy nadawszy sobie prawa areopagu, z wyżyn swej wiedzy wydają wyroki o wartości dzieł i autorów, o ich oddziaływaniu na ludzi.

Taką to walkę przyjdzie staczać Sewerynowi. W rzeczywistości po raz pierwszy wchodzi na arenę — a im większe książka jego ma wywołać wrażenie, tem więcej obawia się jej wyjścia z druku. Rękopism przygotowany do druku leży na jego biurku, a waha się posłać go do drukarni.

Czuję i widzę jego cierpienie, nie mogąc w nich mu przynieść ulgi, kocham go coraz więcej i modlę się za niego.

Dla mnie jest zawsze dobry i szlachetny; pochwalił bardzo wprowadzone przezemnie zmiany i ulepszenia.

Seweryn odznacza się teraz jakąś wzniosłą powagą; nie jest już uczonym tylko pisarzem, ale myślicielem, którego umysł przeniknęły wielkie, wzniosłe prawdy Ewangelji.

Dzieła, jakie bada obecnie, rzucają jakiś odblask na jego czoło.

* * *

...Zdał się na wolę Bożą.

Dzieło jego wyszło z druku; wydawca zaryzykował 10.000 fr. na reklamy. Przez cały tydzień Seweryn był zamyślony i niespokojny. Czuł że krytycy pracują w ukryciu, przewidywał ich zjadliwość.

Wydawca przysłał mu stos pism i gazet. Przyniósł mi je do saloniku, mówiąc:

— Proszę cię, droga Amino, przeczytaj mi sprawozdania i oceny mej książki. Zdaje mi się, że nie tak boleśnie będę czuł się dotkniętym, nie tak uczuję goryczy krytyki, gdy ją wypowiedzą twoje usta.

Zaczęłam czytać drżącym głosem — Seweryn był spokojny.

Orzucają go zręcznie ukrytą pogardliwością; z pod pochwał przebija szyderstwo; wychwalają formę, aby mieć prawo wykazania ubóstwa treści. Ubolewają, że tak wielki talent marnuje się w obronie złej sprawy. Pragną przekonać Seweryna, iż już styl jego traci wielce, będąc zniewolonym wyrażać pojęcia niegodne wielkiego wolnomyślnego umysłu. Drażnią zręcznie miłość własną, tę najdrażliwszą w ludziach stronę, tę największą słabostkę pisarzy i autorów.

Przerywałam często czytanie, aby spojrzeć na męża; wtedy mówił mi łagodnie:

— Czytaj dalej, Amino.

Spełniałam polecenie.

Po przeczytaniu wszystkiego, Seweryn ścisnął mnie za rękę, mówiąc:

— Jestem przekonany, że mam słuszność za sobą — i to mi wystarcza. Śmiało pójdę dalej drogą, po której pierwsze chwiejące stawiam kroki. W miarę jak wytrwałe badania, lepiej dadzą mi poznać ważne kwestje jakie traktować zamierzam, pisma moje odznaczać się będą większym ładem, jasnością i ciepłem. I mam nadzieję, iż zdołam dowieść, że pojęcia moje filozoficzne nie są ciaśniejsze ani płytsze dla tego, że są chrześcijańskie.

Uściskaliśmy się serdecznie, uścisk ten był jakby uroczystem przyrzeczeniem wzajemnego poświęcenia się i gorliwości dla dobrej sprawy.

Nazajutrz przy śniadaniu Seweryn powiedział, iż zacznie pracować nad nowem dziełem.

* * *

Widzisz więc, Adelo droga, że mam prawo być dumną i szczęśliwą.

A jednak miewam godziny smutku i jakiejś nieokreślonej tęsknoty.

Daremnie staram się ciągle być zajętą jakąś robótką; utrzymuję w domu wzorowy porządek, wszystko połyskuje czystością. Książki Seweryna cieszą się zasłużonem powodzeniem. Kilka miesięcy rozumnej oszczędności, dochód z dzieł męża, stawiają majątek nasz w kwitnącym stanie. Spełniam najgorliwiej obowiązki chrześcijanki, żony i pani domu, a jednak, wyznaję tobie Adelo moja, bez żadnego powodu ogarnia mnie jakiś gorzki smutek i zniechęcenie.

Wszystko wydaje mi się tak jednostajnem; brak mi jakiegoś szmeru, ruchu, zdaję mi się że mam trochę gorączki. Na pytania Seweryna czy nie jestem cierpiąca, odpowiadam: Nie! z uśmiechem na ustach; bo trzebaby wykazać jakąś moralną czy fizyczną przyczynę cierpienia, a szukam jej daremnie.

Czy doświadczasz czegoś podobnego, Adelo?... Ależ, ja jestem szalona! ty nie masz na to czasu, zajęta dzieciakami, mężem, swemi i jego rodzicami.

A taką miłością otaczasz wszystkich tych ukochanych swoich! Tak szeroko otwierasz serce swoje, serce żony, córki i młodej matki, dla tych, których jesteś rozkoszą i opatrznością.

O! używaj niezrównanego szczęścia swego — tak go jesteś godną!

I ja mogłam napisać ci kiedyś: „Szczęście moje mogłoby obudzić w tobie zazdrość“... Ty miałabyś mi zazdrościć, ty otoczona żywemi kwiatami, którym dałaś życie, które wzrastają pod ubłogosławiającym uśmiechem twoim!...

Wczoraj Seweryn mówił ze mną o tobie i o mężu twoim — zdało mi się że zazdrości waszego szczęścia. Bolesna myśl ścisnęła mi serce: jasnowidzeniem miłości wyczytałam w myśli męża: że ani moje przywiązanie, ani słowa jego, ani coraz zwiększający się nasz majątek — nie są zdolne zapewnić mu szczęścia.

Wiem, czuję że mnie kocha, ale zarazem widzę że tajony smutek miota sercem jego.

Ach! Adelo, ileż to łez wylałam w ciągu tego tygodnia.

* * *

Odwiedził nas ojciec pani de Valbrun, pan Cornouiller. Wyjeżdża do Alais, gdzie silnie popierana kandydatura jego, zapewnia mu większość przy wyborach. Przybiera już miny męża stanu i wierzy w wielkość swoję.

Odda ci ten mały pakiecik. Córka jego dobre o mnie zachowała wspomnienie i prosiła, aby nie zapomniał dowiedzieć się, czy nie mam jakiej przesyłki.

Posełam kołderkę szydełkową dla pana Roberta i dwa fartuszki dla małej Renaty. Pan Cornouiller zakupił sto funtów cukierków i powiedział mi z napuszoną miną:

— Chcę być chrzestnym ojcem mego wnuka, wicehrabiego de Valbrun.

Wiecznie więc wszyscy mówią mi o dzieciach.

Są ludzie, których szczęście rozzuchwala.

. . . .

Dwa tylko wierszy dodaję do tych licznych stronnic mego dziennika, a piszę je na klęczkach, z sercem przepełnionem bezgraniczną wdzięcznością i radością.

Nie zazdroszczę już, Adelo, ani tobie, ani Elodji.

Padłam na kolana, błagając Boga, abym umiała być godną macierzyństwa... składam Mu korne dzięki, że ubłogosławił nasz związek.

Seweryn płakał z radości.

Upłynęła pierwsza połowa naszego istnienia; odtąd już oboje żyć będziemy jedynie dla naszego dziecięcia.

K O N I E C.

pupielami do Bieżanowa. Szczęść mu Boże w dalszej pracy.

Po koncercie — uczta dla artystek i artystów w towarzystwie całego komitetu była finałem bardzo szykownym i przyjemnym.

P. Chlumecky dziękował pierwszym toastem artystom, mówiąc, że mają oni złoto nietylko w ustach i w rękach, ale i w sercu, i dlatego tak chętnie udział swój ofiarowali.

Odpowiedziała mu rezolutnie Lola Beethówna, a tak dzielnie, że p. Chlumecky oświadczył, iż wartałoby ją do parlamentu kooptować. Drugim toastem podziękował hr. L. Wodzicki w imieniu głodowej ludności p. Chlumeckyemu, którego energji i zapobiegliwości — lubo właśnie w parlamencie tak jest pracą obarczony — całe dzieło przeważnie powodzenie zawdzięcza. Potem jeszcze Irena Abendrothówna wzniosła zdrowie: „papa Łoś — niech żyje!“ — poczem artyści znowu fortepianem się zabawiali. Dochód z koncertu przeniesie 2000 zł.

Rada państwa.

Wiedeń 10 maja.

408 posiedzenie Rady państwa zagaił wiceprezydent br. Chlumecki o godzinie 10-tej min. 20 przed południem.

Na ławie ministrów obecni: Taaffe, Falkenhayn, Dunajewski, Schönborn, Zaleski.

W dalszym ciągu obrad nad rubryką „centralne kierownictwo ministerstwa rolnictwa“ zabrał głos poseł ks. Mandyczewski i wniósł rezolucję, żądającą wydania ogólnych rozporządzeń skierowanych ku polepszeniu bytu ludności rolniczej, tudzież drugą rezolucję żądającą utworzenia we wschodniej Galicji państwowych stacji dla hodowli koni i bydła rogatego.

Obie rezolucje poparto i przekazano komisji budżetowej.

Po przemówieniu specyalnego sprawozdawcy dr. Rutowskiego przyjęła Izba rubrykę „centralne kierownictwo“ — bez zmiany.

Przy rubryce 2 „państwowe zakłady naukowe i doświadczalne“ wniósł poseł Tausche rezolucję, żądającą utworzenia albo przynajmniej subwencjonowania przez państwo stacji doświadczalnych dla uprawy kartofli, gdyż uprawa kartofli ma w Austrji bardzo doniosłe znaczenie.

W obradach nad dalszemi rubrykami zabierali głos posłowie Posch, Struszkiewicz, Tausche, Rutowski, Heilsberg, Eichhorn, Kozłowski. Poseł Tausche omawiał stosunki rolnicze w Galicji, które są zdaniem jego bardzo niekorzystne z powodu panującego w tym kraju systemu wydzierżawienia dóbr. O dzierżawcach galicyjskich powiedzieć można słowa, wyrzeczone przez pewnego wielkiego ekonomistę, że właściciel obchodzi się ze swemi dobrami jak z żoną, dzierżawca zaś jak z metresą. Dzierżawcy idzie o to, aby w krótkim czasie wiele pieniędzy zarobić i dlatego niszczy dobra.

Inni mówcy przemawiali za przymusowem zaprowadzeniem rolniczych związków włościan.

Po tych kilku przemówieniach przyjęto bez zmiany wszystkie pozostałe rubryki budżetu ministerstwa rolnictwa i przystąpiono do obrad nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości „rubryką 1 i kierownictwo centralne“.

Poseł dr. Bareuther (contra) domagał się, aby projekt nowego kodeksu karnego jak najprędzej przyszedł pod obrady. Nadto żądał dr. Bareuther w swej mowie zniesienia postępowania objektywnego.

Na tem przerwano obrady o godzinie 5 po południu i naznaczono następne posiedzenie na poniedziałek.

Sprawy krajowe.

Ankietę w celu poprawienia stosunków scen polskich we Lwowie i Krakowie zamierza zwołać Wydział krajowy na koniec bieżącego miesiąca, a to spełniając rezolucję sejmową zaproponowaną przez posła Władysława hr. Koziebrodzkiego, aby obmyśleć środki ku otworzeniu pomyślności rozwoju sceny polskiej w obudwu stolicach naszego kraju. Przed zwołaniem jednak tej ankiety postanowił Wydział krajowy zebrać materjały potrzebne do ułożenia kwestjonarjusza, który przedłożony zostanie ankiecie i posłuży za podstawę jej obrad.

W tym celu zaproszone zostały komitety dla nadzoru artystycznego teatrów we Lwowie i Krakowie, jakoteż wnioskodawcy, ażeby przedstawili Wydziałowi krajowemu uwagi i wnioski.

W odpowiedziach poruszoną została między innemi myśl, podnoszona zresztą już niejednokrotnie także z innej strony, czyliby nie było rzeczą pożądaną i możliwą, ażeby kraj, zamiast subwencyonować prywatne przedsiębiorstwo teatralne, objął teatra we Lwowie i w Krakowie, albo przynajmniej teatr lwowski w swój własny zarząd.

Ponieważ kwestja ta niewątpliwie w ankiecie poruszoną zostanie, uznał Wydział krajowy za rzecz niezbędną zebrać, o ile to możliwem, daty i rezultaty administracji teatrów przez władze rządowe, krajowe lub miejskie.

W tym celu udał się Wydział krajowy do intendantury ces. nadwornych teatrów we Wiedniu, król. opery i teatru narodowego w Budapeszcie, teatru narodowego w Zagrzebiu, teatru narodowego w Klausenburgu, oraz do Wydziału krajowego w Pradze, z prośbą o podanie dat: jak administracja w tamtejszych teatrach jest urządzoną, mianowicie z ilu i z jakich funkcjonarjuszów się składa; ile wynoszą roczne koszta administracji w ogóle, tudzież w stosunku do ogólnej sumy dochodów i wydatków; jakie są rezultaty finansowe tej administracji, a mianowicie ile wynoszą ogólne dochody i ogólne rozchody roczne z ostatnich sześciu lat.

Nadto odniósł się Wydział krajowy z prośbą do Namiestnictwa, ażeby za pośrednictwem konsulatu w Warszawie wyjednało daty, o ile możności dokładne, o administracji rządowej teatrów warszawskich w ogóle, a między innemi, odkąd teatra warszawskie zostają w administracji rządowej.

Wydział krajowy przypuszcza, że całkiem dokładnych cyfr co do teatrów warszawskich nie łatwo będzie uzyskać, mimo to nawet przybliżone cyfry byłyby dla Wydziału krajowego pożądane i w każdym razie pomocnemi byłyby szczegóły organizacji zarządu teatrów.

Lwowska kasa chorych.

Dnia wczorajszego wieczorem obradowało w sali ratuszowej po raz pierwszy walne zgromadzenie reprezentantów pracodawców i delegatów robotników należących do powiatowej kasy chorych w okręgu administracyjnym miasta Lwowa. Obrady zagaił o godzinie w pół do 8mej prezes zarządu kasy p. Władysław Gubrynowicz i przedstawiwszy zgromadzonym urzędników kasy: dyrektora biura p. dr. Romana Kulczyckiego i sekretarza p. Stefana Wysockiego, zaprosił p. Bolesława Mikulińskiego jako prezesa Wydziału nadzorczego, aby walnemu zgromadzeniu przedstawił zamknięcie rachunków kasy za czas od jej otwarcia t. j. od dnia 1 sierpnia do końca r. 1889, oraz sprawozdanie z czynności zarządu w tym czasie.

Wedle sprawozdania odczytanego przez p. B. Mikulińskiego przystąpiło do lwowskiej kasy chorych 1713 pracodawców i 7945 robotników obojga płci, a po ubytku w porze jesiennej w skutek zaprzestania robót budowlanych i przejście znaczniejszej liczby członków do odrębnych prawnie istniejących kas chorych, umniejszył się z końcem r. 1889 stan członków na 5784 robotników zatrudnionych u 1828 pracodawców, lecz winna była ona mieć znacznie większą liczbę uczestników, gdyż początkowo po utworzeniu tej filantropijnej instytucji ociągano się wszechstronnie z przystąpieniem do niej a dopiero namacalne przykłady dobroczynnej działalności kasy zdołały w ogół robotników i pracodawców wpoić przekonanie, że należenie do kasy nadaje jej członkom nie do pogardzenia prawa na wypadek dłuższej choroby i otacza robotników troskliwą opieką.

Dowody tego widnieją już w sprawozdaniu z czynności kasy w pierwszych miesiącach jej istnienia, t. j. od pierwszego sierpnia do 31 grudnia 1889. W tym czasie miała kasa dochodu:

Z opłat od członków	7.085 zł.	57½ ct.
„ „ „ pracodawców	3.496 „	59 „
„ grzywn	32 „	45 „
„ lokacji gotówki	25 „	67 „
ogółem	10.640 zł.	28½ ct.

Z powyższej kwoty wydano w r. 1889 lub w r. 1890 na rachunek roku poprzedniego:

Na zasiłki dla 636 chorych członków podczas 5.815 dni choroby, kwotę	2.768 zł.	41 ct.
Na przewóz i koszta leczenia w szpitalu	280 „	88 „
Na leki i środki pomocn.	872 „	96 „
„ kontrolę chorych	18 „	70 „
„ płace lekarzy	439 „	80 „
„ koszta pogrzebów 13 członków	204 „	— „
razem	4.584 zł.	75 ct.
Prócz tego wydano w tym samym czasie na koszta założenia, urządzenia i na administrację	4.729 zł.	75½ ct.
wydano przeto ogółem	9.314 „	50½ „
Porównując dochody Kasy w czasie od 1 sierpnia do 31 grudnia 1889	10.640 zł.	28½ ct.
z powyższemi wydatkami	9.314 „	50½ „
pozostałość w gotówce	1.325 zł.	78 ct.
wraz z kwotą jako wartością inwentarza i zapasu druków	412 „	29 „
ogółem przeto kwota	1.738 zł.	07 ct.

stanowiła czysty stan majątkowy Kasy z końcem r. 1889.

Faktycznie stan majątkowy Kasy z końcem r. 1889 był znacznie wyższym, gdyż zarząd jej wstawił w bilans z wszelką skrupulatnością w stan bierny wszelkie swoje długi w kwocie 1873 zł. 26½ ct., które jako spłacone w r. 1890 umieściliśmy w powyższem zestawieniu wydatków, lecz wiedziony roztropną przezornością nie chciał wstawiać w swój bilans po stronie czynnej nieściągniętych opłat od członków i pracodawców, a szacując je w sprawozdaniu na prawdopodobną kwotę 4000 zł., zaznaczył, iż ze względu na to, że z tej kwoty wypadnie odpisać pewną część jako nieściągalną, a wysokość ściągnąć się mających zaległości zawisła od sprężystości organów wykonawczych Magistratu, dokładnej cyfry dłużnych Kasie należytości oznaczyć niepodobna.

Ponieważ w r. 1889 wynosiły:

wkładki członków	7085·57½ zł.
zaś opłaty pracodawców	3496·59— zł.
razem	10582·16½ zł.

przeto w myśl § 19 statutu należałoby 20% z tej sumy, t. j. 2116 zł. 43 ct. przenieść do funduszu rezerwowego oprócz wpłaconych grzywien.

Ze względu jednak na zwiększone wydatki i niedobory w styczniu, lutym i marcu 1890 spowodowane panującą we Lwowie influenzą i po wyczerpaniu wykazanego wyżej zapasu kasowego, Zarząd Kasy proponuje, aby obecnie tylko sumę 32 zł 45 ct. uzyskaną w r. 1889 z grzywien przekazać do funduszu zapasowego.

Powyższe sprawozdanie Zarządu przyjęto bez rozpraw do wiadomości, a na wniosek Wydziału nadzorczego udzielono Zarządowi absolutorjum wraz z poleceniem, aby przenosząc do funduszu zapomogowego kwotę 32 zł. 45 ct. zawezwał Magistrat do energicznego ściągania zaległych opłat.

Z wezwania tego, jak oraz z wielu w obecnem sprawozdaniu rozmyślnie pominiętych wskazówek, wyraźnie przejawia się, że niestety między Zarządem kasy chorych, a Magistratem panuje wzajemne rozdrażnienie, co oczywiście nie wychodzi na pożytek tak ważnej w naszych stosunkach społecznych instytucji i nie dozwala, aby ona rozwijała się należycie i przynosiła społeczeństwu te posługi, jakie nieść mu może i nawet powinna.

Z dalszego porządku dziennego przystąpiono do rozprawy nad wnioskiem Zarządu co do zmiany obecnego statutu Kasy.

Sprawozdawcą Zarządu był dyrektor biura dr. Kulczycki. Z referatu jego przyjęło zgromadzenie sporo zmian stylistycznych i meretorycznych w pierwotnym statucie Kasy, zredagowanym w iście barbarzyńskim języku, którym *exempli gratia* pewną kategorję robotników przechrzczono na „przyrządzicieli“ i zmieniło urzędowy tytuł Kasy na firmę: „Kasa chorych król. miasta Lwowa“.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknięto posiedzenie o godz. 10 wieczorem.

List do Redakcji*).

Jak pierwszą jaskółkę po długiej zimowej zamroce, powitałem w nr. 102 *Przeglądu* list ze wschodniej Galicji, datowany z Buczacza. Pierwszy to głos prawdy, śmiało i jasno wypowiedzianej w sprawie tak zwanej głodowej.

Ach ta sprawa głodowa! Cóż to za nieprzebrany skarbiec, dla wszelkiej blagi. Jak to udrapowawszy się w nią można było łatwo pozować i na przyjaciela ludu — i na miłosiernego chrześcijanina i na gorącego patrjotę, a przy tem ciskać pioruny oburzenia na wszystko i na wszystkich, cokolwiek stoi wyżej czy stanowiskiem czy zasługą obywatelską. Przedemną leży afisz, przysłany mi z najbliższego powiatowego miasteczka. Na łokciowym żółtym papierze stoi wielkiemi literami wydrukowane: „Na dochód głodem dotkniętej ludności powiatu N. urządzają amatorowie etc. etc.“. Czy sądzisz miły czytelniku, że ktokolwiek w tym powiecie jest głodem zagrożony, z wyjątkiem zwykłych żebraków i notorycznych pijaków? Bynajmniej! Pożyczkę głodową brano niechętnie, trzeba było starać się, ażeby wyznaczoną przez Wydział krajowy kwotę ulokować. Bezzwrotną zapomogę, w postaci kilkunastu korcy kartofel i kilku korcy kukurudzy na gminę przyjmowano z uśmiechem ironji, a trafiało się, jak to się w mojej gminie wydarzyło, że mający być jako najubożsi obdarzeni, nie przyjmowali darowizny, bo „szcze potomu każut widdawaty, a nam toho nepotribno“.

Więc zapytasz zdziwiony na czyją korzyść będzie przedstawienie amatorskie i po co tyle hałasu?

To już należy do tajemnic miasteczka, ale sądzę, że toalety amatorek będą przepiękne, gra amatorów wytworna, a czy pan urzędnik podatkowy, który sprawdzał szkody przez myszy wyrządzone i mimo! że się nasienie nie wróciło, odpisał tylko $^{1}/_{10}$ część podatków tej obecnie głodem dotkniętej ludności, zdobędzie jako pierwszy amant serce p. burmistrzównej — tego powiedzieć nie potrafię, ale za to zaręczyć mogę, że wkrótce czytać będziemy w kilku dziennikach chlubne wspomnienie dokonanego dzieła, podziękę dla wszystkich w ogólności, a dla niektórych w szczególności, a wreszcie zwykły rachunek: dochodu 47 zł. 30 ct., wydatki 36 zł. 15½ ct., pozostała kwota 11 zł. 14½ ct. którą obdarowano 30 najbiedniejszych w gminie N. N. etc.

Z jakiem uczuciem przyjęli tę jałmużnę i na co ją obrócili ci, którzy o nią nie prosili, o tem wspomnienia nie będzie, ale jeżeli są tacy naiwni, co sądzą, że z uczuciem wdzięczności, to niech sobie to wyperswadują — większość naszej ludności nie zna tego uczucia, sami nie dając nikomu nic darmo, szydzą w duszy z tych, co inaczej postępują, lub podejrzywają w takich filantropijnych czynach jakąś zdradę lub inne cele ukryte.

Że w niektórych powiatach nieurodzaj był wielki, to się zaprzeczyć nie da, chociaż w długiem mojem życiu pamiętam lata podobne; prawda, że były zapasowe spichlerze gromadzkie, a przedewszystkiem był spichlerz dworski zawsze dla potrzebnych otwarty, potrzebni brali z niego i pomału, czasem przez lat kilka odrabiali taką pożyczkę bezprocentową, dziś te szpichlerze stoją próżne, postarano się o to, ażeby były próżne, podkopywano z dołu, walono taranem z góry,

. . . . . .

. . , słowem *con amore* niszczono właścicieli ziemskich, bo oni ze swemi zestarzałemi ideałami i ze swemi śmiesznemi pojęciami o Bogu, Ojczyźnie i Rodzinie są niepotrzebnym balastem dla tej nowej ojczystej nawy, sterowanej dziś przez pp. Redaktorów różnych pism polskich, a zarazem korespondentów różnych „Press“ i „Blattów“ niemieckich.

Ale też coraz przestronniej dla wszystkich wyzyskiwaczy.

Potrzeba dla geszeftu głodu, dmą w surmy dzielne schreibjudy, walą w patrjotyczny bęben po pismach pachołkowie — i interes zrobiony — a ile bydła i koni zakupionych za bezcen, ile wyższego procentu od pożyczek wzięto od chłopa, to już tylko oni wiedzą, ale to pewne, że znowu jaki miljonik ubył w kieszeniach ludu naszego.

Nie znam smutniejszej doli, jak jest dola pokolenia, co żyło w r. 1848, narażać życie dla zdobycia różnych wolności i patrzeć potem, w co się ta wolność wyrodziła — to smutno, bardzo smutno.

Wolność prasy! Wielkie słowo! Czegoż się po niem nie spodziewano! a dziś patrzeć musimy, że ta wolna prasa stała się potęgą w rękach zbrodniczych, że opanowana przez nowożytnych, nawet w Boga niewierzących żydów i ateuszów, służy jako narzędzie do zniszczenia bytu moralnego i materjalnego narodów chrześcijańskich.

Jątrzyć jednych na drugich, podkopywać wszystko, co wyższe umysłem, charakterem lub stanowiskiem. Wyszydzać wiarę w Boga, błotem obrzucać dawne cnoty i pojęcia, fałszować dzieje ojczyste, zniszczyć każdą powagę, kłamać i ciągle kłamać, byle to kłamstwo jakikolwiek zysk przyniosło — to hasło dzisiejsze tych panów.

A już szczególną nienawiścią zaszczycają nas, większych właścicieli ziemskich i potomków dawnej szlachty polskiej, znać czują to oni, że do naszych serc ich teorje przystępu nie znajdą i czują to także, że my im nie damy dokonać dzieła zniszczenia.

W ciężkiej doli naszej wiele się nauczyliśmy i wiele zapomnieli. Ale nigdy, przenigdy, nie odstąpimy od wiary ojców naszych, nigdy nie przestaniemy kochać ojczyzny naszej i imienia naszego i nigdy nie przestaniemy być starszymi braćmi ludu naszego. I tak jakeśmy zgnietli lichwę, pożerającą byt chłopa naszego, jak nie dopuściliśmy zniszczyć jego doli przez upadający Zakład włościański, tak też nie damy go ani sprawosławić, ani zmoskwicić.

Niech się nie cieszą pp. Rewakowiczo, Korole i Liliendufty!

Nie damy się!

Czasem ze serc zgorzkniałych wśród nas zabrzęczy struna zwątpienia, ale tak źle nie będzie; nie zdobędą okopów św. Trójcy i nie zatkną swego sztandaru ani Pankracy, ani Wychrzta — jak to w boleści serca pisał Krasiński, ani nie sprawdzą się gorzkie słowa hr. Jana Stadnickiego, rzucone lewicy sejmowej: „uspokójcie się Panowie, za lat pięćdziesiąt już nas tu nie będzie“.

Będziemy i za pięćdziesiąt i za sto lat i więcej.

Tak jest, „Będziemy,“ bo my walczymy czystą bronią, bo my pragniemy dobra wszystkich i kochamy biednych, ciemnych i maluczkich; bo my nie posługujemy się w walce ani kłamstwem, ani oszczerstwem, ani nienawiścią, bo wierzymy, że światło, które nasz Zbawiciel rzucił na tę biedną ziemię nie zagaśnie nigdy, a ostateczne zwycięztwo tylko z Nim i w Nim.

Tak jest, „Będziemy,“ bo wszystko co ma umysły wyższe i serca szlachetne, gdy się zbliży do nas i pozna nasze cele i nasze zamiary staje obok nas i pracuje wspólnie. Patrzcie na Zyblikiewiczów, Smolków, Sawczyńskich, Matusiaków i wielu, wielu innych. Nie cieszcie się więc Panowie!

Nie damy się. Tak jak przed wiekami rozbijały się krociowe hufce hajdamaków i pogan o nasze piersi, tak rozbiją się i wasze mniej straszne zastępy.

Nie damy się.

Bronisław Ujejski

*) Ponieważ pozostawiamy naszym abonentom swobodę w tej rubryce wypowiadania zdania w sprawach krajowych wewnętrznych, przeto zamieszczamy ten list, jakkolwiek nie solidaryzujemy się z tonem zbyt ostrym i niektóremi zapatrywaniami sz. autora, a przedewszystkiem wszelkie amatorskie przedstawienia i koncerta mają w naszych oczach wartość nie ze względu na skromny dochód, który przynoszą na cele dobroczynne, lecz ze względu na rozbudzanie życia towarzyskiego w prowincjonalnych miasteczkach. Z tego powodu sądzimy, że dobrze ci robią, którzy te amatorskie przedstawienia urządzają, a niech się tem nie martwią, że dochód z nich niewielki.
Przyp. Red.

Kronika.

Lwów 13 maja.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Trzeboś, w powiecie kolbuszowski, na dokończenie budowy kościoła zapomogi w kwocie 100 zł.

JE. Włodzimierz hr. Russocki jest od dwóch dni niebezpiecznie chory. Cierpiał on już od dawna na artrytyzm, ale czuł się dobrze. Ostatniej niedzieli wyjechał z wizytami, dzień był zimny, wietrzny, więc się przeziębił i gdy wrócił wieczorem do domu uczuł się już znacznie gorzej; odtąd choroba rozwijała się coraz szybciej i zaatakowała już serce i płuca. Dzisiejszej nocy czuwano bez przerwy przy łożu chorego.

Mianowania i przeniesienia. JE. p. Namiestnik przeniósł praktykanta Namiestnictwa, Mieczysława Tabeau z Rawy do Jaworowa.

Rada szkolna krajowa zamianowała: ks. Jana Depowskiego stałym nauczycielem religji obrządku rzym. kat. w szkole wydziałowej żeńskiej, połączonej z pospolitą w Tarnowie, a Pinkasa Baslera stałym nauczycielem religji wyznania mojżeszowego w szkole wydz. żeńskiej w Tarnowie.

Konkursa. W c. k. Akademji Marji Teresy w Wiedniu jest opróżnionem jedno galicyjskie miejsce funduszowe. Podania o przyjęcie na to miejsce do akademji Tereziańskiej wnieść należy do Wydziału krajowego we Lwowie najdalej do dnia 5 czerwca bież. roku.

Dyetarjuszów poszukuje c. k. sąd powiatowy we Frysztaku od 1 czerwca b. r., a c. k. Dyrekcja powiatowa skarbu w Nowym Sączu natychmiast.

Podania o nadanie opróżnionej posady woźnego przy c. k. sądzie krajowym wyższym w Krakowie, wnosić należy do dnia 12 czerwca br. do prezydjum ck. sądu wyższego w Krakowie.

Śluby. Dnia 17 bm. o godzinie 8 wieczorem odbędzie się w kościele św. Mikołaja ślub panny Marji Nestorowicz, córki Teofila i Marji z Dietrichów, z p. Alojzym Horakiem, porucznikiem 1 pułku artylerji.

W Nowym Sączu odbędzie się dnia 17 b. m. ślub p. Jana Dubrawskiego z panną Eugenją Wyborny.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa pomocy naukowej odbędzie się w niedzielę dnia 18 maja br. o godzinie 4 po południu w sali konferencyjnej gimnazjum Franciszka Józefa. Na porządku dziennym sprawa Bursy.

Znaleziono w niedzielę 11 bm. na drodze Wuleckiej pugilares z kwotą 21 zł.; właściciel odebrać go może w handlu Fr. Schubutha, Rynek 45.

Podziękowanie. Właściciele Buczacza, Jaśnie Wielmożni Hrabiowie Potoccy, idąc śladem wielkodusznych swych Przodków, ofiarowali bezpłatnie ze swych łanów tutejszemu kościołowi jeden morg gruntu na rozszerzenie cmentarza parafialnego obrządku łacińskiego.

Za ten dar wspaniałomyślny składam imieniem wdzięcznych parafian tak miasta, jak wsi inkorporowanych, dostojnym Kolatorom najszczersze staropolskie „Bóg zapłać!“

W Buczaczu, dnia 10 maja 1890.

Ks. Stanisław z Omelany Gromnicki, proboszcz i przewodniczący komitetu parafialnego.

Dr. Józef Kolischer, jeden z założycieli Banku hipotecznego i od czasu jego otwarcia dyrektor, w szerokich kołach naszych finansistów człowiek dla swoich zdolności i łatwości w obejściu wielce ceniony i lubiany, zmarł dziś w sile męzkiego wieku. Bank hipoteczny przez śmierć dr. J. Kolischera traci rutynowanego kierownika, biegłego znawcę ekonomicznych stosunków naszego kraju, wytrawnego pracownika na polu czynności hipotecznych.

Szczodrą ofiarę na restaurację katedry tarnowskiej w kwocie 13.050 zł. w papierach wartościowych złożył — jak donosi tameczny dziennik *Pogoń*, — dziekan kapituły tarnowskiej ks. prałat Józef Lesny.

Na rzecz Internatu Towarzystwa św. Wincentego a Paulo dla uczniów seminarjum nauczycielskiego we Lwowie pod wezwaniem św. Józefa złożyli na ręce komitetu: Najprzew. ks. biskup Puzyna za I. półrocze 50 zł., JE. hr. Włodzimierz Russocki 10 zł., ks. kanonik Stańkowski 10 zł. Z puszek wpłynęło: p. M. T. 5 zł. i p. Pajączkowski 3 zł. 73 ct.

Wszystkim dawcom zasyła komitet serdeczne „Bóg zapłać“ i uprasza o nadsyłanie dalszych datków w pieniądzach i naturze, jako też pieniędzy z puszek do Zarządu internatu we Lwowie, przy ulicy Garncarskiej l. 30.

W internacie znajduje obecnie 30 ubogich uczniów bezpłatne umieszczenie, wikt i opiekę domową.

Słuszna prośba. Urzędnicy pocztowi i telegraficzni upraszają Magistrat, aby ulice, okalające nowy gmach pocztowy, wybrukował, albo — co byłoby jeszcze lepsze — wyasfaltował, gdyż pył, wtłaczający się kłębami do ich biur, nie daje im pracować, a nadzwyczaj szkodliwie oddziaływa na ich zdrowie.

Piękna uroczystość odbyła się dnia 7 b. m. we wsi Lutczy w pow. rzeszowskim.

W pięknie przybranej w wieńce i kwiaty wiejskiej świątyni, otoczone szeregiem córek i synów, wnuków i prawnuków, stanęły u ołtarza dwie pary włościańskie, aby po przeżyciu lat 50 we wspólnej wędrówce na tym świecie, uprosić dla siebie błogosławieństwo Boże i na dalszą drogę.

Błogosławieństwa tym dwom sędziwym parom udzielił proboszcz miejscowy, ks. Jakób Drzewicki, który wręczając jubilatom poświęcane laski z krzyżami, miał do nich długą i rzewną przemowę, w której podnosił zasługi jubilatów, około podniesienia oświaty ich rodzinnej wioski. Jeden z nich, Wojciech Szopa, oddał obywatelstwu wielkie usługi podczas rzezi w r. 1846 i starał się zawsze o rozszerzenie oświaty między mieszkańcami wioski. Drugi, Wojciech Krupa, pracując żmudnie około swej roli, również sił wszelkich dokładał, aby jak najwięcej rozszerzać między współmieszkańcami pożyteczne książki i gazety i w ten sposób, choć nieco polepszyć byt ludu, pouczając go o wielu pożytecznych rzeczach.

Na złotem weselu otaczało jubilatów 51 wnuków i prawnuków.

Duchowieństwo z inteligencją miejscową brało udział w uczcie, urządzonej na cześć tych dwóch sędziwych par.

„Skała“. Dyrekcja tego Stowarzyszenia uwiadamia niniejszem wszystkich członków, że letni kurs nauki ćwiczeń gimnastycznych rozpocznie się z dniem 16 maja br. Ćwiczenia odbywać się będą pod przewodnictwem nauczycieli gimnastycznych z Towarzystwa „Sokół“ regularnie każdego tygodnia we wtorki i piątki od godziny 8 do 10 wieczorem. W dnie pogodne na wolnem powietrzu w ogrodzie Stowarzyszenia, na nowo w tym celu wybudowanych i sporządzonych przyrządach; w dnie zaś dżdżyste w sali Stowarzyszenia.

Członkowie honorowi i wspierający, którzyby pragnęli w „Skale“ korzystać z gimnastyki, raczą zgłosić się w godzinach wieczornych do dyrekcji Stowarzyszenia i tam się zapisać.

Rozumne słowa. Wojciech hr. Dzieduszycki w ostatnim swym „Liście ze wsi“ porusza sprawę sprowadzenia zwłok Mickiewicza do kraju i wypowiada o niej następujące rozumne słowa:

„Zwłoki Mickiewicza wrócą z obczyzny i spoczną na Wawelu. Więcej słów tracić nie trzeba, by każdemu przypomnieć doniosłość tej uroczystości. — Jeśli zechcemy, może dzień złożenia zwłok poety w polskim panteonie przy królach i ostatnich niepodległego narodu bohaterach być dniem wielkiego święta, pamiętnego późnym pokoleniom; być dniem, w którym naród pokrzepi ducha, w którym młodzi zaczerpną zapał i siłę. A gdybyśmy tego święta uczcić nie umieli, tobyśmy zgrzeszyli ciężko wobec siebie, tobyśmy obrazili pamięć i tego, który dziś na Wawel przybywa, i tych, którzy tam już oczekują trąby zmartwychwstania. Należy przeto, byśmy zrobili to, na co nas dziś stało.

„Należy się, aby Sejm, duchowieństwo i naród we wszystkich stanach przyjęły zwłoki wieszcza, żeby to był pogrzeb naprawdę narodowy, żeby to nie była demonstracja tylko; żeby to był czyn poważny, którym naród odprowadza na miejsce wiecznego spoczynku jednego z największych swych synów i jednego z największych poetów świata. Wierzę tedy, że się weźmiemy rychło do czynu; że ten, który jest przedstawicielem naczelnym naszego narodowego społeczeństwa, Jan hr. Tarnowski, marszałek krajowy, zwoła na naradę przedstawicieli Sejmu, uniwersytetów, akademji krakowskiej, duchowieństwa i miast, szlachty, ludzi wybitnych i naczelnych w narodzie na to, żeby się naradzili nad sposobem uczczenia zwłok poety.

„Należą się dzięki, należy się wdzięczność szczera komitetowi, który przygotował pogrzeb poety. Teraz jego rola się kończy, a zaczyna się rola kraju całego, który powinien się naradzić nad tem, jak przyjąć Mickiewicza na polskiej ziemi, na świętej górze naszej, na grodzie naszych królów. Niechajże naród pokaże, że umie obchodzić swe święto!“

Słowom tym znakomitego pisarza przyklasnąć tylko możemy. Zwłoki największego z naszych poetów powinien bowiem cały naród odprowadzać na miejsce spoczynku, a reprezentacją całego naszego narodu jest właśnie nasz Sejm.

Trzymanie broni w domu nie jest ustawą zabronione. Ministerstwo spraw wewnętrznych orzekło na rekurs pewnej osoby przeciw zarządzonej przez Namiestnictwo konfiskacie broni, którą ta osoba miała u siebie w domu, nie uprawnia wcale do konfiskaty tej broni, skoro tylko dotycząca osoba nie nosi jej publicznie.

Dawny skarb. W miasteczku Toustem powiatu skałackiego wyorał parobek dworski na polu zwanem „Okopy“ dawny skarb składający się z około tysiąca sztuk monet srebrnych nadzwyczaj dawnych i rzadkich. Obok groszy pragskich króla czeskiego Wacława II z r. 1278, z których kilka przestemplowane są stemplami polskiemi, węgierskiemi, a nawet lilją francuzką i obok bardzo ładnie utrzymanych monet mołdawsko-wołoskich, znajdują się przeważnie monety złotej i krymskiej hordy, najróżniejszych form i znaków a między niemi wiele bracteatów.

Pan Władysław Fedorowicz, właściciel tego skarbu na jego polu wykopanego, okazał go numizmatykom lwowskim, którzy mu poradzili udać się do gabinetu numizmatycznego nadwornego we Wiedniu, gdzie mu powiedziano, iż pomiędzy temi monetami znalazło się wiele takich, które jeszcze nigdzie nie zostały opisane i proszono go, aby po jednym okazie z tych ostatnich ofiarował dla zbiorów cesarskich.

Różne okoliczności pozwalają wnosić, że był to skarb, który podczas jednego z napadów mongolskich wiózł z sobą mongoł wracający z Zachodu, a zapewne po drodze w Toustem ubity, tam go zostawił. Już sama nazwa pola, na którem ten skarb wykopano „Okopy“ wskazuje, że horda okopawszy się na tem miejscu odpoczywała a nawet może się i bronić była zmuszoną.

Pożar zniszczył w Brzeżanach dnia 29 kwietnia jeden dom położony najwyżej w tem mieście. Wielkie niebezpieczeństwo zagrażało całemu miastu, jednak udało się naszej dzielnej staży, ogień zlokalizować.

W dniu 30 z. m. wybuchł znów w tem mieście pożar w zabudowaniach znajdujących się w sąsiedztwie klasztoru OO. Bernardynów. Ogień podsycany silnym wiatrem, ogarnął sąsiednie domy i niebezpieczeństwo groźnem było dla całego miasta, ale dzięki znów gorliwemu ratunkowi naszej straży pożarnej i wojsku, które pod kierunkiem pp. majorów Podlewskiego i Spitzmüllera brało udział w gaszeniu ognia, nie dopuszczono do rozszerzenia się pożogi w mieście. Spaliło się tylko 11 domów, które objęły już płomienie, nim straż z sikawkami na pomoc przybyła.

Z Jezupola donoszą, że w nocy z niedzieli na poniedziałek wybuchł pożar w szopie żyda gospodarza, odległej o 200 kroków od cerkwi. Owóż, gdyby nie to, że wnet po wybuchu pożaru nadbiegł hr. Władysław Dzieduszycki, syn właściciela Jezupola, z dworskiemi ludźmi i płonącą szopę ugasił, byłaby prawdopodobnie spaliła się cerkiew, pełna starożytnych rzeźb i obrazów.

Za rozpustę syna. Z Petersburga donoszą, że ambasador angielski, lord Morier, opuścił za urlopem stolicę nadnewską i już prawdopodobnie nie wróci na swą posadę, gdyż na dworze petersburskim nie chcą mu tego przebaczyć, iż był za słabym dla swojego syna, młodzieńca, który — hołdując zasadom XIX. stulecia — zakosztował w dwudziestu paru latach wszystkich zmysłowych rozkoszy i przesycony, palnął wreszcie sobie w łeb.

Kongres w celu zaprowadzenia u Słowian cyrylicy. Gazety warszawskie donoszą, że w jesieni bież. roku w Kijowie, Belgradzie lub Pradze odbędzie się naukowy zjazd słowiański w sprawie zaprowadzenia jednakowego alfabetu cyrylickiego u wszystkich Słowian, oraz ustanowienia dla piśmiennictwa jednakowych form językowych.

Szczególny wpływ piwa. Amerykanki słynęły dotąd z małych rąk i nóg, które jednak z każdym rokiem przybierają większe rozmiary. Jakiś domorosły uczony objaw ten przypisał — wzmagającemu się używaniu piwa przez płeć piękną nowego świata. Twierdzi on, że kobiety w krajach piwa mają daleko większe ręce i nogi, niż w krajach, gdzie piją tylko wodę lub wino, piwo bowiem tak samo jak powoduje otyłość ogólną, wpływa też na powiększenie kończyn.

Jeżeli jaka istotna powaga naukowa obserwację tę potwierdzi, dni piwa śród damskiego świata amerykańskiego są policzone.

Zmarli. Ks. Antoni Manasterski, kanonik metropolitalny kapituły obrządku rz. kat. we Lwowie, dyrektor Zakładu głucho-niemych, kurator Zakładu

dla sierót im. św. Antoniego, zmarł we Lwowie w 74 roku życia. — Izydor Biliński, rewident rachunkowy przy Namiestnictwie, zmarł w Kulparkowie w 38 roku życia. — Michał Tuspisiewicz, majster kominiarski, zmarł we Lwowie w 86 roku życia. — W Zebrzydowicach na Szląsku zmarł w 68 roku życia. — Antoni Świeży, były burmistrz miasta Zebrzydowic, dzielny obrońca języka polskiego na Szląsku. — Robert Weigel, brat byłego prezydenta miasta Krakowa, emerytowany radzca państwowy, oficer wojsk austrjackich i pocztmistrz w Jarosławiu, zmarł tamże w 57 roku życia. — Matylda z Lemańskich Dobruchowska, wdowa po oficerze byłych wojsk polskich z r. 1830, zmarła w Wilnie w 71 roku życia. — Ks. Szymon Stefanowicz, radzca konsystoraa obrządku gr. kat. we Lwowie, proboszcz w Dołhem zmarł w 78 roku życia, a 52 kapłaństwa.

Z Czortkowskiego nam piszą:

Wyczytałem w *Przeglądzie* z dnia 9 bm. ciekawe doniesienie, oto, że z okolicy Lwowa przysłano do Redakcji kłos żyta świadczący o tegorocznej przedwczesnej wegetacji roślin. Tymczasem u nas na Podolu wysypały się już żyta zarówno wczesne jak i późne, a najstarsi ludzie nie pamiętają lat takich, w którychby o tej porze wysypywały się żyta, do tego jeszcze przy panującej od dość długiego czasu posusze, bo dopiero wczoraj deszcz po słabym gradzie zaczął i to nie wszędzie padać.

Po tak nieszczęśliwym roku nieurodzajnym jak rok zeszły, jesteśmy teraz pełni nadziei; bo tak oziminy jak i jarzyny dobrze się trzymają, a szczególnie żyta i przenice są ładne; jęczmiona trochę przemarzły, ale tylko miejscami. Za to kukurudza bardzo ładnie wschodzi. Obawiamy się jedynie gradów, które już stronami spadają; ale stare przysłowie mówi: „Grad głodu nie zrobi“, a rok jak jest urodzajny, to wszystkich wyżywi.

Ten zaś, który kończymy, jest bardzo ciężki. Zarówno u właścicieli dóbr jak u włościan nie ma słomy, to też wszystko bydło włościańskie wygląda jak kościotrupy skórą pokryte; dopiero teraz żywiąc się trawą pomału mięsa nabywa. Ale mamy w Bogu nadzieję, że ten rok będzie urodzajny i wynagrdzi choć w części klęski zeszłoroczne, które wszystkich gospodarzy rolnych bardzo zubożyły. *K. R.*

Osobliwe bezrobocie zdarzyło się w tych dniach w Gebweeler, w Alzacji. Urządzili je robotnicy włoscy, zatrudnieni przy budowie wodociągów. Wbrew powszechnym żądaniom skrócenia dnia roboczego, robotnicy owi zażądali, aby mogli pracować nie 11, ale 12 godzin dziennie. Dla objaśnienia niezwykłego wypadku dodać należy, że płacono im nie na dnie, ale za godzinę po 27 fenigów. Każdy więc z nich chciał pracować dłużej, by więcej zarobić. Strejk skończył się prędko. Przekonawszy się, że świętowanie korzyści nie przynosi, robotnicy powrócili rychło do pracy, a zarząd budowy stara się, o ile możności, zatrudniać ich jak najdłużej.

Walka o praktykę. Warszawski urząd lekarski wniósł do kancelarji oberpolicmajstra miasta Warszawy prośbę, aby zamieszkałemu w Warszawie, znanemu hypnotyzerowi dr. fil. Juljanowi Ochorowiczowi, b. docentowi nowej wszechnicy, wzbroniono przyjmowania chorych i zajmowania się w ogóle praktyką hypnotyczną. Decyzja oberpolicmajstra w sprawie tej dotąd jeszcze nie zapadła.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** O występach p. Józefa Kotarbińskiego, wczoraj rozpoczętych, pomówimy, wedle ich zasługi, obszerniej, dopiero jednak wtedy, gdy się już skończą. Gość nasz bowiem jest nietylko artystą dramatycznym lecz także badaczem dramatycznej literatury, człowiekiem wyrobionych, własnych przekonań literacko-estetycznych i samodzielnym na scenie interpretatorem takich postaci i charakterów, które obok podziwu ogółu i krytyki, budziły w nich i budzą opinje i zapatrywania najsprzeczniejsze. Każdą rolę w lwowskim repertoarze p. Kotarbińskiego stanowi bohater utworów dających się pojmować tak różnie, że ocena każdej jego kreacji musi się ograniczać a przynajmniej zwracać przedewszystkiem do tego: czy i o ile wykonanie całości odpowiedziało założeniu artysty i zostało w konsekwencji logicznej utrzymanem.

Powitał nas p. Kotarbiński „Urielem Acostą“. Dzieło Gutzkowa, choć wkrótce dosięgnie półwickowego jubileuszu swoich tryumfów, nie schodzi z desek teatralnych; sztuka, choć bardzo smutna, ponura niezmiernie od początku do końca i ze stanowiska najnowszej dramaturgji, pełna wielkich wad i błędów, ukazuje się na scenie często, dzięki popisowej a wdzięcznej roli głównej, roli tak ważnej, że od jej pojęcia przez artystę zależy wrażenie z całej sztuki i jej wartość dla słuchacza. A to pojęcie właśnie bywa zasadniczo odmienne. Jedni traktują „Uriela Acostę“ jako tragedję przekonań, a jej bohatera jako męczennika prawdy, drudzy absolutnie temu przeczą, dowodząc, że słabe, chwiejne, kilkakroć zmienne postępowanie Uriela, nie może go pasować na żadnego rycerza idei i jakiejkolwiek, głębokiej w coś wiary i miłości, Uriel to po prostu biedny s y n fatalnym losem prześladowany i jeszcze nieszczęśliwiej zawiedziony kochanek.

P. Kotarbiński zgadza się z pierwszą myślą i w interpretowaniu jej scenicznem idzie najdalej ze wszystkich swoich kolegów. Przyczynia się do tego niewątpliwie ta okoliczność, że mało który z artystów może rywalizować z wczorajszym Urielem co do deklamacji. Przepyszny głos świetnie modulowany i stosowany do podniosłych ustępów, do każdej frazy dramatu z nadzwyczajną inteligencją budził zachwyt wśród publiczności bardzo licznie zgromadzonej. Artystę przyjmowała ona nietylko sympatycznie ale gorąco, wywołując go kilkakrotnie po każdym ważniejszym momencie a po akcie czwartym ośm razy.

Mimo takich sukcesów znakomitego gościa, świetne laury zbierała Judyta — pani S t a c h o w i c z o w e j. Dawno nie pamiętamy wrażeń, jakie całe audytorjum podczas dramatu wczoraj odnosiło. Artystka szczególniej widać usposobiona, grała z porywającym zapałem, siłą i prawdziwem uczuciem.

[* *]

* **„Dla włościan.“** Wydawnictwo zbiorowe Koła literacko-artystycznego we Lwowie doznało nadzwyczaj przychylnego przyjęcia w całym kraju. Zarówno cenna treść wydawnictwa, przystępna i wielce interesująca dla wszystkich, jak niemniej okazała forma zewnętrzna i cena niesłychanie niska (egzemplarz kosztuje zaledwie 1 zł.) wpłynęły na to — rzec można — wyjątkowe powodzenie.

Nie można też przy tej sposobności pominąć milczeniem prawdziwie obywatelskiej gorliwości, z jaką panowie księgarze, ajencja dzienników i kupcy zapośredniczyli przy sprzedaży tej publikacji, zrzekając się w zupełności należącego się im procentu.

Wobec faktu, że przeważna część wydawnictwa została już wyczerpaną, byłoby wskazanem podjęcie drugiego wydania. Zamiaru tego jednak niepodobna urzeczywistnić z powodu bliskiego już terminu, w którym wszelkie rachunki muszą myć zakończone i dochód przekazany komitetowi ratunkowemu.

Pozostałe jeszcze egzemplarze nabywać można we wszystkich tutejszych księgarniach, w ajencji p. Plohna, w administracji *Dziennika polskiego* i w Kole literackiem. — Sprzedażą w Krakowie zajmują się księgarnie: Krzyżanowskiego, Heumana i Żupańskiego, a w Przemyślu księgarnia braci Jeleniów.

Zamówienia na prowincję uskuteczniają się za przysłaniem kwoty 1 zł. 20 ct., bo wysyła się egzemplarze tylko za recepisem.

Część ekonomiczna.

§ **Z kolei Karola Ludwika.** Na odbytem dnia 10 maja b. r. XXXVI zwyczajnem walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów c. k. uprz. kolei gal. Karola Ludwika uchwalono wypłatę kuponu zapadłego na dniu 1 lipca 1890 w kwocie zł. 5 i 25 ct. w. a., którą w kasie centralnej Towarzystwa we Wiedniu i w innych wiadomych agenturach płatniczych podnieść można.

Do Rady zawiadowczej został wybrany Juljusz Schloss, którego wybór przez kooptacją otrzymał równocześnie zatwierdzenie.

Do wydziału rewizyjnego powołani zostali panowie dr. Ferdynand Kratter, Juljusz Kunewalder, Józef Königswald, a na zastępców tychże panowie: dr. Adolf Ehrenfeld, Henryk Nirenstein i Henryk Wiedmann.

Wiedeń 11 maja.

(*Z*) Bez znacznych wstrząśnień i zmian kursowych przeżyła nasza giełda ubiegły tydzień. Początek jego rokował wprawdzie lepsze rezultaty, albowiem niespodziewanie na berlińskim targu przejawiająca się zwyżka papierów górniczych i uzasadnione nadzieje, iż niebawem może obniży się mur ochronnych ceł niemieckich od zboża i bydła, kazały przypuszczać, że w obec nadzwyczajnej obfitości gotówki szukającej pomieszczenia, rozwój kursów postąpi znaczniej naprzód. Nadzieje te poczęły się już ziszczać w środku ubiegłego tygodnia i znalazły wyraz w silnem podniesieniu się naszych walorów przemysłowych i w nieustającej repryzie akcyj kolejowych, lecz wnet w poprzek temu ruchowi stanęły alarmy paryskie, powstałe w skutek rzuconego w parlamencie hasła, że sprawy potężnego „Credit foncier“, instytucji hipotecznej pierwszorzędnej, podejmującej się najważniejszych emisji na rzecz skarbu państwa i gromadzącej miljardy gotówki prywatnych kapitalistów, idą bezładnie i wbrew przepisom statutu. W obec tych zarzutów wraz z jeszcze cięższym zarzutem, że zarząd „Credit foncier“ w przeciągu niewielu lat na ujęcie sobie francuskich dzienników wydać miał przeszło 100 mil. franków, przypomniała sobie paryska giełda niedawny upadek równie potężnego „Comptoir d' Escompte“ i sprawę Kupferringu i zatrąbiła do odwrotu na całej linji. Sygnał ten nie przebrzmiał bez echa na giełdach sąsiednich i na naszej, a skutkiem tego, chociaż zamknęliśmy ubiegły tydzień znaczną repryzą w walorach przemysłowych i równie doniosłem podniesieniem się notowań wywozowych kolei: Lombardów, Nordbahnów, Elbethalów i niektórych węgierskich lub czeskich linij, to jednak musiano się zgodzić na niewielkie obniżenie kursu akcyj bankowych.

Renty mimo to trzymały się silnie. Wspólne obniżyły się wprawdzie o niewiele, lecz austrjackie i węgierskie o złotej walucie poszły w górę, zaś papierowe utrzymały się na poziomie notowań zeszłotygodniowych.

Oto notowania z początku i końca ubiegłego tygodnia:

kredyt. austrj.	300·—	—	299·75
„ węgiers.	340·—	—	339·75
anglobanki	150·—	—	148·10
uniony	241·—	—	240·75
bankvereiny	117·60	—	117·—
länderbanki	220·75	—	219·60
ludwiki	197·—	—	195·75
czerniowieckie	228·50	—	229·—
renta papier.	89·50	—	89·45
„ srebrna	90·—	—	99·85
austrj. złota	109·90	—	110·10
„ papier.	101.45	—	101.60
węgier. złota	103·—	—	103·15
„ papier.	99·70	—	99.70

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 13 maja. W Izbie posłów toczyła się dalej debata nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości.

Zucker omawiał ugodę czesko-niemiecką, wystąpił przeciw nielojalnej agitacji młodoczechów, podniósł wysokie znaczenie, jakie mieć będzie obecność Niemców w sejmie czeskim i ich współudział w wystawie krajowej i wyraził nadzieję, że minister sprawiedliwości we wszystkich sprawach okaże się sprawiedliwym dla narodu czeskiego.

Jaques oczekuje od ministra reformy ustawy karnej i administracji sądowej i uważa porę obecną za sprzyjającą urzeczywistnieniu projektu nowego kodeksu karnego.

Minister sprawiedliwości podziękował mówcom za uprzejme uznanie jego dobrych chęci i odparł zarzut, jakoby ministerstwo sprawiedliwości od dziesięciu lat nie zajmowało się niczem innem, tylko ustawami wyjątkowemi i tworzeniem fideikomisów. — Minister przypomniał tylko o przedłożonym przez swego poprzednika projekcie ustawy o postępowaniu ustnem w sprawach sumarycznych i o pracach, przedsięwziętych w celu reformy procedury cywilnej.

Vosnjak użalał się na upośledzenie Słoweńców przy obsadzaniu posad sędziowskich w południowej Styrji i przemawiał za utworzeniem kolonij karnych na wyspach dalmatyńskich.

Scharschmied uznaje lojalność, z jaką minister sprawiedliwości postępował w kwestji ugody w obec obydwu stron i wystąpił przeciw twierdzeniu, jakoby ugoda była szkodliwą i poniżającą dla narodu czeskiego.

Piniński położył nacisk na to, że reforma postępowania sumarycznego jest początkiem stopniowej reformy całej procedury cywilnej, podniósł wielkie zalety projektu nowego kodeksu karnego i wyraził życzenie trwałego porozumienia się obu narodowości w Czechach, gdyż to porozumienie się wzmocni Austrję na wewnątrz i na zewnątrz.

Roser wniósł rezolucję, wzywającą rząd do przedłożenie projektu ustawy o obłąkanych.

Ozarkiewicz wniósł rezolucję, wzywającą rząd aby polecił urzędnikom sądowym Galicji przy wydawaniu wezwań dla stron uwzględniać święta grecko katolickie.

Rubrykę „kierownictwo centralne“ przyjęto.

Vasaty uskarżał się na stosunki sądowe w Czechach i Szlązku i podniósł skargę na to, że najwyższy Trybunał prowadzi rozprawy w języku niemieckim, a nie w tym języku, którym mówi strona — żąda przeto utworzenia osobnego czeskiego senatu przy najwyższym Trybunale. Zdaniem Vasaty'ego, prowadzi Rieger naród czeski na bezdroża.

Wiedeń 13 maja. Cesarz przyjął protektorat wystawy krajowej, która urządzona będzie w Pradze w r. 1892 i członkom komitetu wystawowego, których przejmował dziś na audjencji, wyraził swoję radość, że oba narody zamieszkujące ziemię czeską tak zgodnie pracują około tego patrjotycznego dzieła.

Dotychczasowe zgłoszenia do subskrypcji 4-procentowych obligów pierwszeństwa kolei Karola Ludwika wykazują, że emisja tych obligów niewątpliwie uda się pomyślnie. Pierwsza austrjacka kasa oszczędności jak również czeska i inne kasy wzięły znaczny udział w subskrypcji na stały swój rachunek.

Rada kolejowa przyjęła jednogłośnie do zadowalniającej wiadomości zaprowadzenie taryfy strefowej wedle podstawowej opłaty po cencie od kilometra w III klasie wagonów i zgodziła się na wniosek dr. Russa, aby dodatek do opłaty przy używaniu pociągów pospiesznych obniżyć na 25%, dziewiątą i dziesiątą stref rozdzielić na większą liczbę mniejszych stref, i zniżyć opłaty od pakunków podróżnych. Następnie przyjęła Rada dalszy wniosek dr. Russa, aby zawezwać do zaprowadzenia taryfy strefowej koleje prywatne, przedewszystkiem kolej buschtichradzką, a dalej wniosek dr. Bilińskiego o konkurencyjnej taryfie dla linji prowadzących z Bukowiny i wschodniej Galicji do Wiednia. Radny Struszkiewicz wskazał na niedogodności w pobieraniu opłat na kolei Karola Ludwika za władowanie i wyładowanie, które zażalenia wziął już rząd pod rozwagę.

Wiedeń 13 maja. Posiedzenie izby posłów. Poseł Kaiser interpeluje ministra handlu w sprawie rozszerzenia dowodów uzdolnienia i na stan kupiecki, ustanowienia wypoczynku niedzielnego dla sług handlowych i ograniczenia domokrąztwa.

Wiedeń 13 maja. Komisja dla spraw karnych w Izbie posłów postanowiła odrzucić przedłożenie rządowe, żądające dalszego zawieszenia sądów przysięgłych w okręgu sądowym Cottaro.

Lubeka 13 maja. Wczoraj srożyła się tu wielka burza i powyrządzała ogromne szkody. Piorun zabił jednę kobietę i wzniecił kilka pożarów. — W Wittenberdze znów burza gradowa zniszczyła do szczętu zasiewy.

Hamburg 13 maja. Robotnicy w fabryce gazu zaprzestali nagle pracować.

Sofja 43 maja. Na wniosek bułgarskiego exarchatu, synod kościelny bułgarski odbędzie się 16 maja b. r. w Ruszczuku.

Linja kolejowa Yampoli-Burgas zostanie uroczyście otwartą w dniu 26 maja b. r.

Rzym 13 maja. W parlamencie zawiadomił minister skarbu, że przedłożone będą projekty w sprawie obniżenia budżetu na rok 1890/1 w kwocie 26 miljonów, z czego przypada 10 miljonów na budżet ministerstwa wojny, zaś 5 miljonów na budżet marynarki, przez co obniży się niedobór z 35 na 9 miljonów, a przez podwyższenie obiegu banknotów o 2 miljony, obniży się niedobór o 7 miljonów. Przez przyjęcie kilku już przedłożonych ustaw równowaga w budżecie będzie przywrócona z dniem 1 lipca 1890 r, a kredyt publiczny zostanie zabezpieczony przez ustanowienie maksimum omisji obligów kolejowych w wysokości 65 miljonów. Z wszystkich stron izby burzliwe oklaski.

Belgrad 13 maja. Ministerjum się uzupełniło w ten sposób, że Tauszanowicz objął tekę handlu i rolnictwa, Nikolicz wyznań i oświaty, a Giaicz spraw wewnętrznych.

Bukareszt 12 maja. Senat przyjął jednogłośnie uchwaloną przez izbę ustawę o pensjach cywilnych.

Izba odroczyła do jesieni rozprawę nad interpelacją o polityce zewnętrznej.

Hamburg 13 maja. O godzinie pół do dwunastej w nocy pogasły wszystkie lampy, bo się wypaliły zapasy gazu. Na szczęście noc dzisiejsza była jasna i gwiaździsta.

Praga 12 maja. W nocy panował wszędzie spokój.

W Liebenc (powiat Karliński) wojsko rozłożyło się przed fabrykami. Patrole policyjne z nasadzonemi bagnetami przebiegają miasta. Tysiące bastujących robotników w ubraniach świątecznych przeciągają przez główne ulice miasta.

Rzym 13 maja. Gwałtowna burza zerwała dach ze strzelnicy i obaliła łuk trynmfalny. Szkody są znaczne. W porcie palermitańskim uszkodziła burza wiele okrętów i łodzi.

Praga 13 maja. Wszyscy robotnicy, zatrudnieni w fabryce maszyn Danka, zgodzili się na warunki postawione przez fabrykanta i powrócili do pracy. Nad bezpieczeństwem ich czuwają oddziały wojska.

Paryż 13 maja. W ministerjum skarbu wykradziono wczoraj kwotę 117.000 franków z pakietu zawierającego 400.000 franków. Pakiet ten miał woźny zanieść do banku „Credit Lyonnais“ do wymiany.

Peszt 13 maja. Zmowa piekarzy dziś się skończyła, bo czeladnicy powrócili do pracy, zgadzając się na warunki podane przez majstrów, którzy żądania ich częściowo uwzględnili.

Karłowice 13 maja. W skutek rozporządzenia cesarskiego, kongres kościelny został odroczony na czas nieograniczony.

Praga 13 maja. Wieczorem, gdy robotnicy z fabryki maszyn Danka, którzy powrócili do pracy, opuszczali lokal fabryczny, napadł na nich ogromny tłum bastujących robotników i czynnie ich znieważył. Wojsko rozpróżyło zebrane tłumy i uwięziło 7 przewódzców tych zaburzeń. Obecnie panuje spokój.

Budapeszt 13 maja. Dziś została otwarta czwarta sesja izby posłów. Bokross i hr. Teodor Andrassy wybrani zostali wiceprezydentami. Izba magnatów wybrała poprzednie swe prezydjum.

Królowy dwór 13 maja. Wedle autentycznych wiadomości bastuje we wszystkich fabrykach 3000 robotników. Bastownicy w sposób gwałtowny przeszkadzają pracować innym robotnikom także w okolicy. Rokowania pozostały dotychczas bez skutku. Sytuacja jest bardzo krytyczna, zawezwano pomocy wojskowej.

Budapeszt 13 maja. Skrajna lewica postawiła w Izbie niższej wniosek zmiany ustawy o swojszczyźnie.

Wiedeń 13 maja. Z powodu, że sumę pryorytetów kolei Karola Ludwika zarezerwowaną dla konwersji przekroczyły już dotychczasowe zgłoszenia, przeto zatrzymano z dniem dzisiejszym we wszystkich miejscach wymiany wszelkie dalsze załoszenia się o konwersję. Jutro rozpocznie się subskrypcja w gotówce i jutro będzie zamknięta.

Berlin 13 maja. Podczas obrad w parlamencie nad dodatkowym kredytem w kwocie 4 i pół miljonów na cele kolonij niemieckich w zachodniej Afryce, oświadczył Caprivi, że on nigdy nie należał do zapalonych zwolenników polityki kolonjalnej Niemiec, ale wobec dzisiejszego układu rzeczy, Niemcy nie mogą się wycofać z niej bez poniesienia wielkich strat finansowych. Zresztą i honor Niemiec nakazuje im wytrwać dalej na wytkniętej już drodze. Z jego wstąpieniem w skład ministerjum nie zajdą żadne zmiany w poglądach na system kolonjalny, rząd tylko starać się będzie zdziałać coś praktycznego, będzie bronić praw niemieckich, a szanować prawa obce; nigdy zaś nie będzie zapuszczać się w jakieś hazardowne przedsięwzięcia z towarzystwami, które swą czynność w prowincjach tych rozwijają. Windthorst w imieniu swego stronnictwa oświadcza, że stanowisku, jakie w sprawie tej zajął Caprivi wcale sprzeciwiać się nie będzie, i na kredyt dodatkowy zezwoli. Obrady trwają dalej.

Nadesłane.

Kochawina 8 maja. Dalsze ofiary na kościół Matki Boskiej od 4 kwietnia:

Julja G. z Jasła o uproszenie pewnej łaski 5, Krzyżanowska ze Lwowa o pociechę w smutku 5, W. A. z Kołomyi 10, Niewiadomski z Jarosławia o uzdrowienie małej Zosi 1, X. X. ze Stryja 1, ze Lwowa polecając opiece Matki Boskiej syna Eugenjusza 2·20 i na mszę św., Werner z Munina 2, Iwanicki z Rudy 1, Antonina Popiel z Bukaczowiec o zdrowie dziecka 9 i na mszę św., Janicka o miłosierdzie 1, Smokowska ze Lwowa o zdrowie dziecięcia 1 i na mszę św., Anna z Kutysk 5, Łastowicka z Chodorówki o zdrowie syna 2, Z. Z. ze Lwowa o zdrowie matki 2, W. K. z Pauszówki na intencję brata 1, Garwolińska z Odporyszowa o opiekę 1 i na mszę św., A. S. z Zalesia o uzdrowienie ojca z ciężkiej słabości 1, S. M o spełnienie życzeń 1, Haschka z Cieszanowa o błogosławieństwo i zdrowie 3, D. S. z Delatyna za uzdrowienie dziecka chorego 1, P. P. z Przemyślan na podziękowanie za łaski 2 i na mszę św., Korytkowa z Suchodołów o wyzdrowienie dziecka 2 i na mszę św., Wilczkiewicz z Krosna 1, Axentowicz z Lesiecznik o opiekę Matki Boskiej 4 i na mszę św., ks. Janor z Machlińca 5, Madurowicz z Połowiec o pomoc Matki Boskiej synowi w naukach 5, Krzyszkowski ze Schodnicy 3 i na mszę św., X. X. o pociechę w smutku 5, B. ze Lwowa o spełnienie życzeń 1, M. L. ze Skałatu o zdrowie dla Józi 1, M. D. 5, Błatyńska o opiekę 1·50, S. K. ze Skałatu o zdrowie dla siostrzyczki 1, Pawłowski z Żyrawy 10, z Brzeżan o wysłuchanie prośby 1, z Łopatyna o opiekę nad dziećmi i sobą 1 i na mszę św., Mianowska z Horodenki o błogosławieństwo i opiekę 2 i na mszę św., Niewiadomski z Jarosławia o odwrócenie złego i spełnienie zamiarów 2, St. o pomyślny obrót spraw 2, Borkowska jako składkę od domowników 5, Z. J. z Litiatyna o wysłuchanie próśb i opiekę nad rodziną 5, L. S. ze Strzelisk dziękując Matce Boskiej za otrzymane łaski 4 i na mszę św., Wiszniowski z Plichowa o opiekę nad całym domem 3, od Niebylca o błogosławieństwo i opiekę 1 z gorącem życzeniem prędkiego wykończenia tej świątyni, Z. M. B. z Przeworska o odwrócenie nieszczęścia i o zdrowie dzieci 2 i na mszę św., Kaszelewski z Krakowa za wysłuchanie prośby 1, M. T. z Malinowa dziękując za odebrane łaski i o dalszą opiekę 2, Gostyńska ze Lwowa o opiekę Matki Boskiej 1, Ślebodzińska z Dzikowa o spełnienie życzeń 1·20, Skotniccy ze Stanisławowa o opiekę Matki Boskiej kochawińskiej i wysłuchanie prośby 5 i na mszę św., A. H z Jaworowa o wysłuchanie prośby 1, Ligięzianka z Gołąbkowic 1, E. T. z Rawy ruskiej o zdrowie i błogosławieństwo 1, ks. Garbaczewski z Jaślisk o zdrowie 3, M. D. z Bochni o zdrowie dla chorej matki 1, Zarzycki o opiekę nad sierotami 1·50, Kamila Hausner z Przemyślan z podziękowaniem za otrzymaną łaskę 2, Borecka ze Stryja 2, hr. Centner z Podkamienia 10, Blatkiewicz z Litewki o miłosierdzie Matki Boskiej nad sierotami 3, Kamila S. o opiekę i błogosławieństwo 2, ks. Mojżesowicz ze Lwowa 2, Ipnarski z Kopytowa dziękując za doznaną łaskę od Matki Boskiej kochawińskiej 2, Kucharska z Zabłotowa 2, Lesmann z Kasiny o zdrowie dla dzieci 1, Zbrożek prosząc o znalezienie posady 1, Adamski o zdrowie w rodzinie 1, Zadorożny 1, Maryjka ze Lwowa o pomoc Matki Boskiej w potrzebach 2·60, W. A. z Kołomyi 10, Julja z Mokrzan o spełnienie życzeń 5, Helena Pobóg o błogosławieństwo 2, Bąkowski z Jaworowa o opiekę Matki Boskiej nad córeczką jedyną 2, I. K. ze Słobódki o opiekę i błogosławieństwo 1, Nowakowski z Żydaczowa o zdrowie dziecięcia 1, M. K. z Winogrodu o uzdrowienie dzieci 2 i na mszę św., W. S. H. S. z Bochni o wysłuchanie najgorętszych modłów 2, S. A. z Bratyszowa od brata o zdrowie 5, od Marji W. 1, od sąsiadki z drobnej składki 1 z gorącem życzeniem żeby jak najwięcej zebrać gorących czcicieli Najśw. Panny ku wzniesieniu Jej chwały w Kochawinie.

(Dok. nast.)

Przyjechali do Lwowa

13 maja 1890.

HOTEL GEORGA. J. Jaroszyńska z Błudnik, L. Szawłowski z Przewłoki A. Aulich z Lackiego, G. Kohn z Moguncji.

HOTEL ANGIELSKI. S. Łodyński z Nahorzec, A. Lorentski z Radomyśla M. Bankowski z Liska. M. Pokiński z Mościsk. M. Osuchowski z Turczynowa, J. Harasymowicz z Turzego. A. Lipowetz z Krakowa.

Z zbożowych targów.

13 maja	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8.25—8.75	8.——8.50	7.80—8.30	8.30—8.80
Żyto	7.15—7.40	7.——7.15	7.——7.15	7.20—7.50
Jęczmień	7.——7.75	6.——7.75	6.80—7.75	6.50—8.—
Owies	7.25—7.65	—.— 0.—	6.75 7.—	6.80—7.20
Groch	7.— 12.—	6.40 12.50	6.40 11.50	6.50 12.50
Wyka	8.— 9.50	7.50—9.—	8.——9.—	8 .— 9.50
Rzepak	15.—16.70	15.—16.25	15.—16.—	15.5016.75
Chmiel	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	32.—45.—	30.—45.—	28.—40.—	32.—45.—
Konic. biała	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Okowita	9.5010.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko (z wyjątkiem chmielu) za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel więcej poszukiwany u znanych producentów.

Ceny więcej nominalne. Usposobienie spokojne. Trudny zbyt. Brak kupujących.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 13 Maja godz. 1. min. 40

Akcje kredyt.	299 15	Węg. kolej półn. wschodn.	196 75
Alpiny	97.40	Wiedeńskie losy kom.	146 75
Kredyty węg.	340 25	Akcje tytoń.	114·—
Anglobanki	147 90	Gal.obl.indem.	105.—
Uniony	242.25	Elbethale	224.—
Ludwiki	196 75	Länderbanki	220.25
Nordbany	271.—	Renta zł. węg.	103 45
Lombardy	130 25	Bankvereiny	116.75
Losy tureckie	37.10	Renta węg. pap.	99.70
Staatsbahny	22[illegible].50	Ruble	133.75
Czerniowieckie	230 50		

Usposobienie chwiejne.

Lwów. Z Izby handlowej 13 maja 1890

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud..200 zł. w. a.	195	50	199	—
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	228	—	231	50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	302	—	306	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	31[illegible]	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Banku hyp. galic 5 prc. w. a.	101	30	102	—
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 lat.	—	—	—	—
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	106	30	107	—
Banku krajowego 4½% wa.	99	—	99	70
Tow. kred. galic. 5 „ „	100	50	101	20
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97	60	98	30
„ „ „ 5 „ „ los w 37. l.	100	50	101	20
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	95	20	95	90
„ „ „ 4½ „ „ „ „ 52 l.	100	05	100	75
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	94	50	95	20
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d 6%) 3% w likw.	57	—	60	—
„ „ „ „ (d) 5%) 2½%	[illegible]7	—	50	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	80	105	50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100	75	—	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104	50	106	—
„ „ „ 1883 4 „	98	—	98	70
Galic: fund. propinacyjnego 4% „	92	—	92	70
5. Losy:				
Losy miasta Krakowa	23	—	25	—
„ „ Stanisławowa	—	—	34	—
6 Monety				
Dukat holenderski	5.48		5 58	
Dukat cesarski	5.54		5.64	
Napoleondor	9 38		9 48	
Półimperjał rosyjski	9 65		9 75	
Rubel rosyjski srebrny	1.39		1.49	
„ „ papierowy	1.32½		1 34½	
100 marek niemieckich	57 85		58 85	

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1889).

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy (P. mie.)	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	*8·28*	*7·15*
Z Podwołoczysk	2·20		*3·15*	7.—
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	*10·—*	*2·38*	*6.22*
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	*8·05*	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanis.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyr., Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		*12·08*		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	*8·30*
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	*10·35*
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	*11·05*
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	*10·13*		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		*8·45*		
Do Stryja, Chyr., Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		*5·50*		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03

Uwaga: Godziny drukowane kursywą, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar., W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak